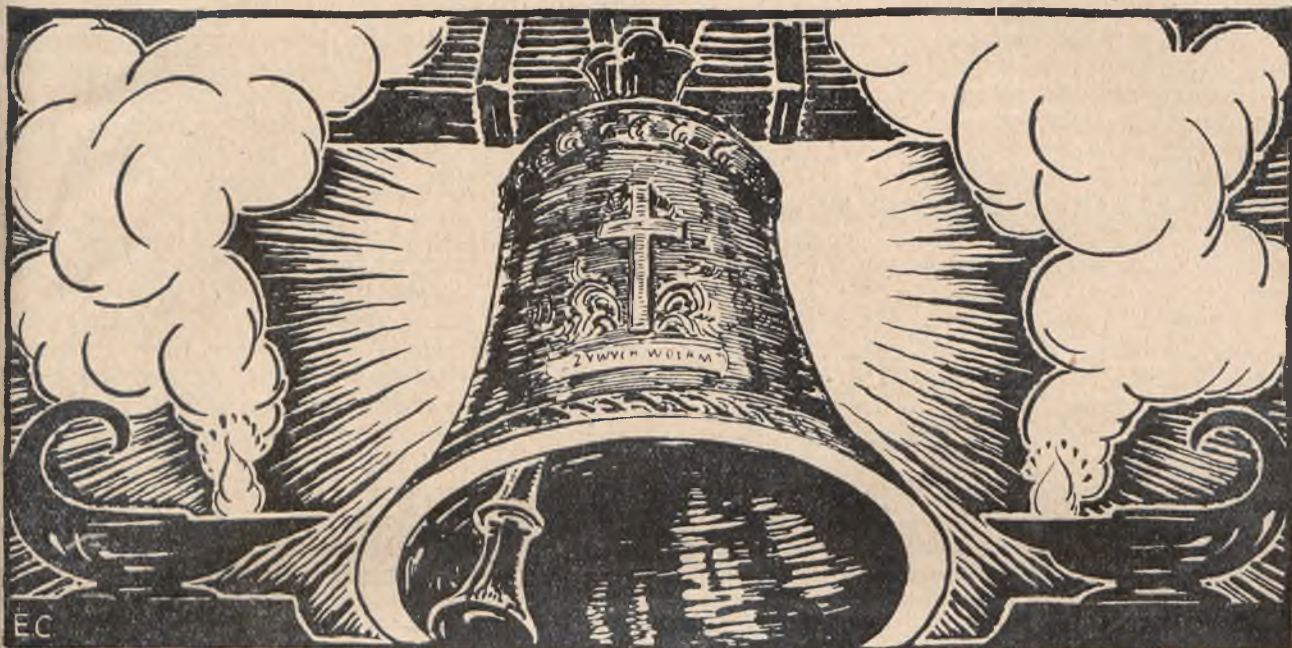
Należy tość pocztowa opłacona ryczałtem.
Nr. 3. Kraków, 18 stycznia 1925. Rok I.



DZWON NIEDZIELNY

ILUSTROWANY TYGODNIK KATOLICKI.

Przedpłata wynosi:
na cały rok 7 zł, na pół roku 3·50 zł, na miesiąc 60 groszy.
Numer pojedyńczy 15 gr.

Redakcja i Administracja:
Kraków, Sienna 5.
Nr. P. K. O. 404.712.

Błogosławieństwo J. E. Ks. Biskupa Podlaskiego.

Szanowny Księże Redaktorze!

Przeczytałem nadesłany mi prospekt Ilustrowanego Tygodnika Katolickiego „Dzwon Niedzielny“ i z całego serca, jak prosicie, błogosławię rozpoczętej pracy. Ani na chwilę nie wątpię, że wiernie będziecie kroczyli po drodze, którąście sobie wykreślili, skąd „Dzwon Kościelny“ znakomicie przysłuży się do pogłębienia u nas życia religijnego i narodowego. Pism takich, jak pismo, które rozpoczynacie wydawać, jak najwięcej nam potrzeba. Mam nadzieję, że znajdziecie licznych odbiorców i gorliwe poparcie pracy Waszej wśród Wielebnego Duchowieństwa. Uprzejmie proszę o zapisanie mnie na listę prenumeratorów.

Łączę wyrazy głębokiego poważania

† **Henryk Przeździecki**, biskup.

Katolicy! łączmy się!

W niebezpiecznych żyjemy czasach. Zanadto jest wielka różnica między ludźmi, którzy się na wojnie i po wojnie niesłychanych majątków dorobili i, między olbrzymiemi szeregami prawdziwych — niestety — nędzarzy. Zaś wiadomo, że głód, nędza i niedostatek są bardzo złymi doradcami, również znaną jest rzeczą, że wielkie bogactwa bardzo często odciągają ludzi od Boga, aby się jedynie złotemu cielcowi kłaniać i służyć. Po wojnie światowej, prawie że wszystkie pieniądze Europy popłynęły [illegible] morze do Ameryki. Liczba miljonerów i [illegible] erów wzrosła prze-

straszająco w nowym świecie. W naszej starej Europie jest też sporo jednostek, którzy z morza krwi ludzkiej wyłowili wielkie majątki.

Cóż to ma wspólnego z tytułem tego artykułu? Aż zanadto wiele! Ci powojenni bogacze bowiem nie siedzą i nie śpią wszyscy na pieniądzach! Sumienie im trochę wyrzuca, że niegodziwie do tych majątków doszli. Tu i ówdzie dochodzą do ich uszu ostre napomnienia kaznodzieji, dokuczliwe przemowy porządnych posłów i czytają czasem w gazetach przykre wymówki pod ich adresem. Nie podoba im się to. A kto się w pieniądzach zakocha, temu darmo o Bogu i miłości bliźniego mówić! Ci bogacze od Boga odwróceni płacą grube pieniądze na agitacje, aby na świecie wytępić przedewszystkiem religję katolicką, która im ze swoimi ostrymi przepisami najbardziej przeszkadza w używaniu lekko zdobytych majątków. I tak amerykańscy miljonerzy pod pozorem miłosierdzia utrzymują w całej Europie, a zwłaszcza u nas w Polsce rozmaite kuchnie dla żołnierzy, akademików, dziatwy i t. d. I tym chlebem miłosierdzia udało się im już nie jedną duszę katolicką sprowadzić na bezdroża sekty hodurowców lub innych „badaczy“ dolarów amerykańskich. Nędza bowiem jest złym doradcą.

Poza tą armją miljonerów amerykańskich ma katolicyzm jeszcze innego, bardziej zaciętego wroga, a jest nim żydowstwo, które po ogłoszeniu Palestyny państwem żydowskiem marzy o rzeczywistem panowaniu nad światem. I nietylko marzy, ale i dąży do tego wielkim krokiem. — Oczywiście i żydom w urzeczywistnieniu swoich planów najbardziej przeszkadza katolicyzm, a zwłaszcza katolicka Polska, to przedmurze chrześcijaństwa, ten wał obronny przeciw Tatarom, Turkom i żydowskim bolszewikom.

Na naradach tych tajnych armij świata bardzo często mówią o Polsce i nieraz tam zapadały uchwały, aby ją okroić, podzielić, a może i zniszczyć! To ostatnie się im nie udało: od piersi polskiej odbiły się wszelkie kule i armaty. Nie mogąc jej zniszczyć politycznie i finasowo, ci zawzięci wrogowie naszej katolickiej Polski obmyśleli inny plan działania: zepsuć, zdemoralizować społeczeństwo polskie, by się po kilku latach moralnego gnicia i psucia na strzępy rozleciało.

I dlatego tak się rozwielmożniła u nas agitacja przeciw duchowieństwu, bo bez pasterza owieczki rozlecą się na wszystkie strony!

Dlatego u nas wychowują, pieszczą żydzi pijaństwo, bo pijacy wnet się zadłużą i są we wszystkiem zależni od swoich wierzycieli.

Dlatego rozszerza się u nas w przestraszający sposób tak zwana pornografja, czyli powieści, opowiastki treści niemoralnej, zwłaszcza wśród młodzieży, bo takie czytanie zatruwa dusze, panuje nad wyobraźnią, zabija ciało przez choroby i osłabia naród dużo gorzej, niż wojna z bolszewikami.

Dlatego, jedynie dlatego podzielone nasze slabe, gospodarczo, ani politycznie, ani oświatowo nie wyrobione społecze[illegible] na tyle a tyle politycznych partyj, które się tak gorsząco kłócą i zwalczają ku wielkiej pociesze wyżej wspomnianych naszych wrogów. I tym naszym pozornym „przyjaciełom“ nie wystarczają te walki partyjne, chcą nas jeszcze bardziej podzielić przez popieranie i wprowadzanie do Polski jakichś nowych „religij“, spodziewając się, że łatwiej im będzie zniszczyć Polskę, gdy ją jeszcze i religijnie pokłócą.

Niemcy, Litwini i inni, gdzie mogą, to pomagają w tej pracy przeciw katolickiej Polsce.

W nas samych tkwią dwa wielkie niebezpieczeństwa dla naszej przyszłości: że znajdują się w Polsce ludzie do takiej wywrotowej, szkodliwej pracy i że wcale nie widzimy i nie chcemy widzieć, że nasz byt polsko-katolicki jest już poważnie zagrożony. Praca bloku masonów, heretyków amerykańskich i żydów poczyniła już wielkie kroki w naszem społeczeństwie. Raz czytamy o wielkiem oszustwie jakiegoś dyrektora banku, urzędnika skarbowego, drugi raz o zabójstwie żony, ojca i matki, czytamy o licznych samobójstwach z powodu strachu przed sprawiedliwością, o kradzieżach i włamywaniach ki[illegible]ku nastoletnich chłopaków; o nieposzanowaniu władzy i rodziców; o bezczeszczeniu kościołów przez pijanych bezbożników; o handlu żywym towarem i t. d. i t. d. Dzienniki zamiast pisać o życiu świętych i zacnych obywateli, pełne są życiorysów najrozmaitszych zbrodniarzy, i społeczeństwo czyta, czyta, kiedy niekiedy zalamentuje, załamuje ręce, że takie złe czasy i na tem się kończy. I tak lecimy w przepaść przez wrogów przygotowaną.

Dosyć już tej niezrozumiałej troskliwości! Czy będziemy czekać na większe jeszcze zdziczenie i zepsucie społeczeństwa? Czekać, aż sobie jaki[illegible] zwyrodniały Polak jatkę mięsa ludzkiego otworzy w któremś z naszych miast, jak się to już w Niemczech stało i jak to w Bolszewji uprawiają?

Musimy się zacząć bronić. Zwalczają, psują nas poza murami naszych świątyń, musimy więc poza murami kościołów, t. j. w życiu codziennem **stawić opór przez stworzenie potężnej organizacji katolickiej, godnej polskiego katolicyzmu.** Przeciw zakusom niedowiarków, masonów, żydów i wszelakich amerykańskich dolarników, musimy stanąć w zwartych szeregach ramię przy ramieniu nietylko na sumie i nieszporach, ale i na jarmarku, wiecu, w sklepie, w karczmie, w wagonie kolejowym na wsi, w mieście, w całej Polsce! Bo że Polska jest dziś Polską, ma w bardzo dużej mierze swemu katolicyzmowi do zawdzięczenia. O tem i małe dzieci wiedzą. Ci, którzy chcą katolicyzm w Polsce zniszczyć przez pogańskie praktyki w życiu codziennem, pracują na zgubę Polski. Takiej pracy Katolicy-Polacy muszą przeszkodzić przez odpowiednią organizację, opartą nie na polityce, ale na życiodajnych zasadach religji katolickiej.

Jak tę organizację należałoby przeprowa[illegible] o tem w numerze n[illegible]nym. **Ks. F. Macha[illegible]**

Od „nieznanego żołnierza“ do „nieznajomego Boga“.

Przyjęła się po wojnie ostatniej ciekawa ceremonja, napozór wzniosła i szlachetna, a w gruncie rzeczy fałszywa i pogańska, a mianowicie cześć składana u grobu „nieznanego żołnierza“. Ceremonja ta, która wskutek narzuconej przez prasę opinji obowiązuje dziś w Europie każdego prezydenta rzeczypospolitych, ministrów i innych dygnitarzy w czasie oficjalnych wizyt międzynarodowych, jest mimo wszelkich pozorów, sprzeczna z religją katolicką.

Dlaczego? Oto przed grobem nieznanego żołnierza staje ojciec katolik, który stracił syna na wojnie. W myśli jego powstaje z konieczności przypuszczenie: a może ten „żołnierz nieznany“ to mój syn... Całkiem podobna myśl jednak powstaje w sercu ojca protestanta, żyda, schizmatyka lub całkowitego ateusza. I oto „żołnierz nieznany“ staje się przedmiotem jakiejś nieokreślonej, ogólnej, **międzywyznaniowej** czci. Od takiego nastroju, wprowadzonego w społeczeństwo zebrane u stóp pomnika „nieznanego żołnierza“ jeden krok tylko do postawienia na wzór pogańskich Ateńczyków pomnika „nieznajomemu Bogu“.

Hasłem masonerji i szerzącej się zwłaszcza na Śląsku Polskim między inteligencją t. zw. teozofji (wydawnictwa „Księżnicy wiedzy duchownej“) jest „umiędzynarodowienie“ religji w Europie. Coś nieokreślonego, ciemnego, jakieś uczuciem odgadywane dźwięki, „pieśń przyrody i harmonja sfer“, — oto nieznajomy bóg, którego niektórzy dzisiejsi ludzie chcą wprowadzić na tron Boga osobowego, żywego, w Trójcy św. jednego. Ceremonja „modlitw“, a właściwie t. zwanej „minuty skupienia“ przy pomniku „nieznanego żołnierza“ to jeden ze sposobów propagandy masońsko-teozoficznej.

Z niedoli naszych robotników rolnych we Francji.

Ciężko jest każdemu Polakowi, który ziemię ojczystą opuścić musi i tułać się wśród obcych narodów, szukając kawałka chleba. Są jednak niektóre kategorje naszych emigrantów, specjalnie pod tym względem nieszczęśliwe. Do takich należą nasi robotnicy rolni we Francji.

Wielka liczba z nich, to dawni robotnicy, którzy w Niemczech pracowali, markę do marki ciułali po to, aby po kilku latach ciężkiej pracy stracić wszystko z powodu bankructwa marki niemieckiej. Inni zaś, to świeżo przybyli z Polski, którzy nie mogąc się doczekać na jakąś reformę rolną w Polsce — zresztą i takby nie mieli za co się zagospodarować — poszli szukać chleba do Francji.

Chleb może znajdują, bo go we Francji nie brakuje, ale pracować muszą bardzo ciężko. Mieszkania robotników rolnych przedstawiają się nieraz bardzo nędznie. Często są wyzyskiwani przez gospodarzy francuskich zwłaszcza z początku, kiedy nie mogą się po francusku rozmó-

---

Twarde głowy.

(Opowiadanie).

W główce Zosi Wierzbowskiej zagnieździł się dziwaczny owad. I nie tylko, że się zagnieździł, ale zaczął i brzęczeć, od czego się biednej Zosi zupełnie w głowie zawróciło.

Aż panna Zosia stanęła pewnego dnia przed ojcem, aby mu „coś“ powiedzieć.

Zosia Wierzbowska było to śliczne stworzonko. Gdy trochę nieśmiała i coś-niecoś zarumieniona stała przed ojcem, promienie słoneczne pieściły ją dobrotliwie i tak się zdawało, że ją podziwiają. Wogóle, ktokolwiek ją zobaczył, podziwiał ją, a ktokolwiek ją poznał, musiał ją i pokochać. Ojciec Zosi, pan Wojciech Wierzbowski, był wielce zadowolony i poniekąd dumny z urody swego dziecka. Często powtarzał przed ludźmi, że nie wymieniłby Zosi ani za trzy wozy chłopców.

— Tatusiu — odezwała się Zosia.

— Co, moje dziecko?

— Ja odejdę z domu.

— Odejdziesz? — zadziwił się stary Wierzbowski. — No, a gdzież to chcesz pójść moje złoto?

— Daleko, tatusiu, daleko...

— Może na odpust do sąsiedniej wsi?

Zosia wstrząsnęła główką, na znak, że nie na odpust ma zamiar pójść.

— No to mów, mój gołąbeczku — zachęcał ją ojciec dobrotliwie, — gdzie to pójdziesz?

— Do wielkiego miasta — wycedziła przez zęby p. Zosia i zaczerwieniła się w okamgnieniu, jak gdyby jej wszystka krew do twarzy uderzyła.

— Jakeś to powiedziała? — zapytał Wierzbowski głosem ponurym i, schylając głowę, trzymał rękę przy uchu, udając, że nie zrozumiał, o co chodzi.

— Powiedziałam, że do miasta, może aż do Warszawy — wykrztusiła Zosia nieco lękliwie.

Po tem oświadczeniu w oczach Wierzbowskiego coś zaświeciło, jak w czarnych chmurach rażąca błyskawica. Zbliżył się do Zosi i trochę z wymuszoną pieczołowitością zapytał poważnie:

— Dziecko drogie, a czego ty chcesz szukać w Warszawie?

— Czego i inni szukają — brzmiała trochę szorstka odpowiedź — nasamprzód pieniędzy, a potem...

Nie zdołała zakończyć, bo ojciec, trzęsący się

wić. Największa jednak nędza, w jaką nasi robotnicy rolni wpadają we Francji, to nędza moralna. Nikt się niemi nie zaopiekuje, z księdzem francuskim domówić się nie mogą, umierają nieraz bez spowiedzi św., co zwłaszcza po szpitalach bardzo często się zdarza. Jeśli kiedyś jakiemu księdzu polskiemu uda się znaleźć chwilę czasu, by wyjechać na wieś i odwiedzić tych biedaków zapomnianych ,to doprawdy dzieją się wzruszające sceny. Ludzie polscy, jak się dowiedzą, że ksiądz polski przyjechał, rzucają pracę i spieszą, nieraz wbrew zakazowi niedowiarka-gospodarza, aby się z księdzem polskim przywitać i przed nim się wyspowiadać. O ile przywitaniu towarzyszy radość, choć się z księdzem po raz pierwszy widzą, to przy rozstaniu prawie zawsze wybucha płacz. Upłynie bowiem może znów rok jeden, zanim jaki ksiądz polski w te strony zabłądzi.

Toteż wdzięczność należy się tym biskupom francuskim, którzy widząc opuszczenie moralne naszych robotników, starają się dla nich o księdza polskiego. Jednym z takich wiernych przyjaciół polskich robotników rolnych we Francji to J. E. ks. biskup Henryk Binet ze Soissons, dep. Aisne. Cichy, pracowity, niezwykle pobożny nie wygłasza on szumnych mów o przyjaźni polsko-francuskiej, ale za to każe swoim proboszczom spisywać wszystkich Polaków i ich liczbę podawać w Kurji biskupiej, a potem pisze na wszystkie strony, aby do tych parafij, gdzie się Polacy znajdują, przyjechał polski ksiądz, choćby na parę dni.

Trzeba jednak wiedzieć, że polski ksiądz na



J. E. Ks. Biskup Henryk Binet ze Soissons.

cały z gniewu, dźwignął i spuścił błyskawicznie prawą rękę, coś się rozległo na chwileczkę i Zosia wyleciała z pokoju z wielkim płaczem. A ojciec wołał za nią:

— Tak, moje dziecko, taka twoja podróż do miasta i do Warszawy!

Wojciech Wierzbowski był święcie przekonany, że losy odejścia do Warszawy zostały ostatecznie rozstrzygnięte nie na długie, ale na wieczne lata. Był ostrym w wychowywaniu. Kochał Zosię, ale ją i krótko trzymał. Każda dziewczyna — mawiał często — jest motylem. Leci głową do ściany i rodzice są na to, aby rozumnie kierowali losem dziecka.

— Chodź ino do mnie, dam ja ci miasta — powtarzał dzień w dzień, ile razy mu się ta chętka podróży przypomniała. — Przypatrzcie się ludzie — mruczał często pod nosem — tegoby brakowało takiej niedoświadczonej wiejskiej dziewuszce!

Wierzbowski zapomniał jednak o tem, że ojcowskie policzki nie na wszystkie choroby są dobrem lekarstwem. A jest to niebylejaka choroba, gdy się biednemu dziewczęciu robaki zagnieżdżą w główce. Innego tam trzeba lekarstwa.

Zosia nigdy ani słówkiem nie powtórzyła swej prośby o zezwolenie na wyjazd do miasta. Ale nie była to już dawna, wesoła i promieniejąca od radości Zosia. Stała się ponurą, gniewną i wyglądała, jak zachmurzone niebo. Ojciec ją pieścił po dawnemu, przymilał się jej, wszystkoby był zrobił, aby tylko dawny uśmiech zobaczyć na twarzy kochanego dziecka. Zosia jednak nie zwracała na to wszystko żadnej uwagi. Podobną się stała do ślimaka: czem bardziej ją ojciec wypytywał, tem bardziej się w sobie zamykała.

I tak dawna radość i duma Wierzbowskiego zamieniła się na piołunowe życie. Z Zosi, która przedtem była potulnym barankiem, stał się nieznośny rogaty baran. Obmyślił więc strapiony ojciec inny sposób, aby przywrócić dawny stan duchowy u Zosi. Postanowił rozmówić się z nią mądrze i poważnie.

Było to w niedzielę po południu. Wiadomo zaś, że w niedzielę rodzą się łatwiej dobre myśli w głowach biednych ludzi, bo są wolni od pracy i zajęć. Zosia siedziała przy oknie, patrząc gdzieś przed siebie. Ojciec zbliżył się do niej niespostrzeżenie. Z czułą ojcowską pieszczotą wziął ją za rękę i zaczął do niej mówić:

— Patrz na te przydrożne drzewa. Znasz je wszystkie od lat dziecinnych. Tobie się zdaje, że korzenie swe mają one w ziemi?

...nie, to równocześnie i obrona polskości ...tnika. Dlatego też bogaci gospodarze fran... nie życzą sobie, żeby wśród polskich ro...ów ksiądz polski stale lub często przeby... Mają bowiem Francuzi nadzieję, że nasi robotnicy we Francji, pozbawieni księdza i szkoły polskiej, wnet o Polsce zapomną i zostaną



Grupka naszych robotników we Francji.

Francuzami! Jednak pomylą się grubo. Robotnik nasz o Polsce nie zapomni — ale i Polska nie powinna zapominać o nim, lecz wszelkiemi siłami ułatwić mu powrót do kraju, nie na nędzę i głód, ale na uczciwą pracę.

DZIAŁ GOSPODARCZY.

Potrzeba zawodowych organizacji rolniczych.

W ostatnim numerze „Dzwonu“ wyczytałem z zaciekawieniem artykuł p. t.: „Brak pieniędzy na wsi“. Słusznie podniósł „Dzwon“, iż obecnie zachwiana jest równowaga między cenami produktów miejskich, a wiejskich. Jednakże sięgnąć trzeba jeszcze głębiej: zapytać, czy nie jest zachwiana u nas równowaga między organizacją rolnictwa a przemysłem wogóle.

Nie da się tego zaprzeczyć, że rolnictwo stanowi podstawę życia narodowego. Chodźbyśmy mieli tysiące fabryk, a nie mieli zboża, tobyśmy chleba upiec nie mogli. Wprawdzie możnaby sprowadzać produkty rolnicze z obcych krajów. Tak np. postępuje Anglja, która przed 50 laty podcięła swoje rolnictwo, oparła się tylko na handlu i przemyśle, a wywożąc od siebie towar fabryczny i węgiel, przywoziła z kolonji zboże, mięso i t. d. Wskutek takiej polityki rolnictwo w Anglji zupełnie upadło do tego stopnia, iż tam o „stanie włościaństwa“ w naszem rozumieniu mówić nie można. Pokazało się jednak w czasie wojny, że polityka taka, choć z powodu specjalnego położenia geograficznego dla Anglji była długie lata pożyteczna, to przecież w czasie ostatniej wojny, zwłaszcza z powodu niemieckich łodzi podwodnych, które niszczyły okręty amerykańskie i angielskie z żywnością, polityka ta pokazała się dla przyszłości kraju niebezpieczną. Toteż w czasie wojny drożej kosztował kawałek chleba w Anglji, niż we Francji, która pozostaje krajem o charakterze rolniczym.

U nas dużo się mówi o rozwoju przemysłu. Niewątpliwie, że rzecz to bardzo ważna. Jednak ani

---

Zosia ciekawie dźwignęła swoje czarne oczy i odrzekła:

— A gdzież mają mieć te korzenie, jeżeli nie w ziemi?

— W twojem sercu — odpowiedział ojciec uroczyście. — Wierz mi, drogie dziecko, że te lipy zakorzeniły się na dobre i w twojem sercu. Jeżeli ich odejdziesz, wyrwiesz je stamtąd, a wtedy krwawić będzie twoje serce. Powiadam ci, że krwawić będzie.

Nastało milczenie. Zosię, jak gdyby to było wzruszyło!

— I dalej, patrz na ten dom — zaczął znów ciepło mówić Wierzbowski. — Jest on, prawda, tylko chałupą, ale dla ciebie powinien być droższym, niż kamienice miejskie: tu cię zrodziła ś. p. twoja matka, tu nad twoją kołyską wiejskie piosnki śpiewała. Koło tego domu tyleś się bawiła! Każdy kamyczek przypomina ci mile spędzone lata dziecinne. Patrz dobrze przez to okno i przypatrz się naszej wiosce. Wszystkich znasz, wszyscy cię tu znają i wszyscy cię kochają. Tam, w dali, wznosi się nasz kościółek, gdzie aniołowie z rozkoszą patrzeli na ciebie, gdyś swe niewinne rączki do modlitwy składała. I ty, ty... mógłbyś to wszystko tak lekko porzucić? Nie boisz się, że to wszystko: lipy, dom, wieś i kościół pójdą za tobą i będą ci ciągle szeptać do ucha: ty niewdzięczne, ty nielitościwe dziecko?

— Więc w takim razie niktby nie mógł odejść ze swojej wsi — przerwała szorstwo dziewczyna.

— Odchodzą i będą odchodzić — odpowiedział cierpkim głosem Wierzbowski — ale tych nędza i potrzeba pędzi za chlebem. I jest wielkie pytanie, czy są szczęśliwi po miastach? Czy nie wróciliby chętnie między nas? Czytałem i słyszałem, że Wisła, jeżeli nie morze, mogłoby już powstać z łez przez nich wylanych.

Zosia milczała i zapatrzała się w podłogę.

— Jeszcze jedna rzecz — mówił dalej ojciec z wielkim bólem. — Mnie, kochającego cię ojca, możesz tu zostawić, ale nie opuszczaj grobu na cmentarzu. Wiesz, o którym grobie mówię: twoja matka w nim spoczywa. Gdy ty odejdziesz, kto tam zasadzi kwiatek? Kto się na tym grobie pomodli szczerze i ze serca?

— No, tatuś — wyrwała się z ust Zosi niegrzeczna odpowiedź. (C. d. n.)

Stefan K...

środki komunikacyjne, ani naturalne bogactwa kraju nie wskazują na to, byśmy mieli przemysłem się bogacić. Bogactwo Polski leży w rozwoju rolnictwa. Rzecz tę powtarza się już do znudzenia, a przecież nie wiele dla niej zrobiono. Mamy tylu posłów ludowych, mieliśmy gabinety prawie przez nich samych tylko rządzone, a jednak dla podniesienia rolnictwa pod względem gospodarczym uczyniono u nas tak bardzo mało. Gdzież są jakieś nowe metody pracy na roli, któreby pozwalały rolnikowi lepiej wyzyskać ziemię? Gdzież rozwinięty ruch współdzielczy, któryby chłopu ułatwił nabycie tego, czego mu potrzeba po niższych cenach, a sprzedaż tego, co posiada, po droższych? Od lat 50-ciu uczy się naszych rolników polityki, a tak mało, jakby tylko na dodatek, uczy ich się, jak się trzeba fachowo organizować i jak umieć wyciągnąć bogactwo ze ziemi i z wiejskiego podwórza.

Różne robotnicze stronnictwa, widząc, iż dola robotnika zależy od jego płacy, starają się tego robotnika zorganizować w t. zw. zawodówki. Każda gałąź przemysłu ma takich robotników zorganizowanych. Szkoda, że czasem ludzie religji katolickiej nie przychylni, korzystając z lenistwa i mazgajstwa katolików, zabierają ze sobą tysiące ludzi najuczciwszych, którzy instynktownie odczuwają potrzebę organizacji. **Ale rolnik nasz zorganizowany nie jest zupełnie.**

Poza związkami najbogatszych ziemian, którzy łączą się dla obrony swoich kastowych częstokroć interesów, nasi ludzie na wsi nie posiadają żadnych poważniejszych organizacyj — z wyjątkiem oczywiście politycznych. Toteż, nie dziw, że byle pierwszy lepszy żydek na jarmarku potrafi rolnika naszego oszukać i wyzyskać.

Jeśli 10 kupców w mieście porozumie się, że taką cenę ustanawiają na towar, rolnik jest bezradny. Jak chce kupić, to musi taką cenę zapłacić, jakiej kupcy zażądają. Ale kiedy rolnik chce co sprzedać, to każdy sprzedaje na swój rozum, — z wyjątkiem krakowskich mleczarek — i wskutek tego ceny produktów rolniczych nie mogą dorównać cenom fabrycznym.

Nie oto tu chodzi, aby rolnicy organizowali się dla wyzyskiwania innych klas społeczeństwa, ale o to, aby przez organizacje zawodowe doskonalili swój zawód, uczyli się gospodarstwa z użyciem narzędzi, jakie dzisiejsza technika rolnictwu ofiaruje, oraz, aby w razie potrzeby umieli i potrafili bronić swoich interesów zawodowych.

Dr. M. K.

Rozszerzajcie Dzwon Niedzielny!

DLA NAUKI I ROZRYWKI.

Złote runo.

Któż z nas nie zna podania o wyprawie po złote runo, opowiadającego, jak to śmiały Jazon, w gronie co najtęższych greckich bohaterów, żeglował po nieznanych morzach, by zdobyć symbol potęgi i bogactwa, runo ze złota znajdujące się w dalekiej Kolchidzie (dzisiejszy Kaukaz). Wyprawą po złote runo, nazywamy i dziś, przedsięwzięcie, mające przynieść nadzwyczajne materjalne korzyści. Dlaczego jednak to złoto związano w tem podaniu właśnie z runem owczem?

Oto w Kolchidzie, znajdowały się ongiś w rzekach piaski złotonośne, i już bardzo dawno umieli tamtejsi mieszkańcy wydobywać z nich czyste okruchy złota. Posługiwali się przytem bardzo prostem, a dowcipnem urządzeniem. Piasek, zawierający w sobie złoto, składano na skóry owcze, o gęstem runie, i spłukiwano wodą. Prąd wody unosił lekki piasek, a cięższe znacznie okruchy złota, grzęzły w gęstej wełnie, skąd je potem z łatwością wymiatano. Prymitywnego tego sposobu, do dzisiaj używają w niektórych okolicach Azji środkowej.

Z historyi aeronautyki

Pierwsi pasażerowie napowietrzni.

Człowiek jest dzisiaj panem powietrznego przestworza. Wznosi się na aeroplanach na wysokości ogromne, szybuje z szybkością kilkuset kilometrów na godzinę (ostatni rekord przeszło 400 km na godzinę), z szybkością, wobec której pociąg pośpieszny porusza się tak wolno, jak my, idąc spacerem, wobec osobowego pociągu. Ale niedawno jeszcze, znając tylko balony sterowe nie mógł człowiek marzyć nawet o takiej szybkości i swobodzie ruchów, jak dzisiaj. A jeszcze dawniej, wznosząc się zwykłym kulistym balonem, zdany był na łaskę i niełaskę wichrów i nigdy nie mógł wrócić do miejsca, z którego odleciał.

Pierwsze balony napełniano gorącem powietrzem, które jako lżejsze unosiło balon do góry. Sam balon robiono z papieru, a paląca się lampka spirytusowa podgrzewała zawarte w nim ciepłe powietrze. Rzecz prosta, że łatwo było o zapalenie się papierowej powłoki i niedługo po zbudowaniu pierwszego balonu poniosło w ten sposób śmierć dwoje ludzi — mąż i żona. Balony bez pasażerów puszczali już w 1783 r. bracia Montgolfier. W następnym roku puszczono pierwszy balon w Warszawie. Któż pierwszy uniósł się w przestworza powietrzne? Zaszczytu tego dostąpił... kogut. Drugim z kolei szczęśliwcem był.. baran. Dopiero, gdy obaj ci pierwsi pasażerowie wrócili bez szwanku z napowietrznej podróży, wniozły się balony z ludźmi (1794 r.), jedne napełniane gorącem powietrzem, inne wodorem, gazem 14 lżejszym od powietrza. Od tego czasu datuje się podbój atmosfery. Najbliższa wojna będzie prawdopodobnie wojną wyłącznie atmosferyczną, a linje powietrzne aeroplanów nabiorą takiej stałości, jak drogi na powierzchni ziemi odmierzone.

Prof. Adam Skąpski.

Ewangelja na Niedzielę 2-gą po Objawieniu P.

zapisana u św. Jana w rozdz. II, w. 1—11.

W on czas były gody małżeńskie w Kanie Galilejskiej: a była tam Matka Jezusowa. Wezwany też był Jezus i uczniowie Jego na gody. A gdy nie stawało wina, rzekła Matka Jezusowa do Niego: wina nie mają. I rzekł Jej Jezus: co mnie i tobie niewiasto? Jeszcze nie przyszła godzina moja. Rzekła Matka Jego sługom: Cokolwiek wam rzecze, czyńcie. I było tam sześć stągiew kamiennych, według oczyszczenia żydowskiego postawionych, biorących w się każda dwa, albo trzy wiadra.

Rzekł im Jezus: napełnijcie stągwie wodą. I napełnili je aż do wierzchu. I rzekł im Jezus: czerpajcież teraz, a donieście przełożonemu wesela. I donieśli. A gdy skosztował przełożony wesela wody, która się stała winem, a nie wiedział skądby było, lecz słudzy wiedzieli, którzy wodę czerpali: wezwał oblubieńca przełożony wesela i rzekł mu: wszelki człowiek pierwej dawa wino dobre, a gdy się napiją, tedy podlejsze. A tyś dobre wino zachował, aż do tego czasu

Ten początek cudów uczynił Jezus w Kanie Galilejskiej i okazał chwałę swoją i uwierzyli weń uczniowie Jego.

Nauka praktyczna.

Obecność P. J. na godach małżeńskich przypomina nam:

1° że małżeństwo między katolikami jest sakramentem;

2° że małżeństwo opiera się na rozumie i woli, a nie na samem uczuciu;

3° że przeciw ślubom cywilnym winni zaprotestować: mężczyźni, kobiety, dzieci i starzy, oraz cały naród.

I. Rzućmy okiem na minione wieki: w raju, pierwszym węzłem łączącym jednego mężczyzny z jedną niewiastą jest małżeństwo. Chrystus Pan przywraca tę godność małżeństwa nadwyrężoną przez upadek obyczajów i powszechne pogaństwo. Przypomina dawne przykazanie „nie cudzołóż“, a od siebie dodaje, że „ktoby spojrzał na niewiastę pożądliwem okiem, już ją zcudzołożył w sercu swojem“. (Mat. 5_{28}). — Naucza, że **co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozłącza** (Mat. 19_6). Dlatego św. Paweł mówi, że małżeństwo sakramentem jest wielkim, w Chrystusie i Kościele i przykazuje mężom i żonom: „Każdy z was z osobna niechaj miłuje żonę swoją jako siebie samego, a żona niech się boi męża swego“. (List do Efez. 5_{32}). Taka też jest i musi być nauka Kościoła św. o małżeństwie. Jeśli chcesz pozostać katolikiem, tę naukę musisz przyjąć i wedle niej postępować w słowach i czynach.

II. Gdy idziesz do Komunji św., albo do bierzmowania, idziesz z namaszczeniem, skupieniem ducha. Zawrzeć małżeństwo to taki sam sakrament, jak każdy inny. To coś boskiego, świętego, nadprzyrodzonego. Z powodu świeckich, a czasem pogańskich zwyczajów, jakie towarzyszą zawarciu małżeństwa przez katolików, rzadko znajduje się w duszach młodych ludzi ten Boży nastrój. Jakże często na weselach katolickich zamiast Chrystusa gości — szatan. Pogańskim jest, np. zwyczaj po niektórych wsiach, że na wesele schodzi się cała wieś. Na wesele powinno się prosić tylko grono najżyczliwszych, a takie grono zawsze jest szczupłe. Kto zaproszony nie jest, nie powinien na wesele przychodzić.

Godność sakramentu małżeństwa wymaga skupienia duszy. To krok, który o całem życiu decyduje. Dlatego trzeba się dobrze zastanowić i kierować się rozumem i wolą, a nie samem tylko uczuciem. Dla uczucia nikt nie kupuje domu, w którym panuje wilgoć i grzyb, choćby ten dom nawet przedstawiał się na zewnątrz pięknie, zwłaszcza w promieniach zachodzącego słońca. Małżeństwo, jako umowa między dwoma osobami wolnego stanu, opiera się na rozumie i woli, a nie na uczuciu, a tem mniej na przymusie ze strony rodziców. Ale wola człowieka, aby w dobrem wytrwać, musi mieć pomoc łaski Bożej. I dlatego przed ślubem i w dniu ślubu szczególniej modlić się należy.

III. Dzisiaj w Polsce mówi się dużo o projektach ustaw, których celem jest zbezcześcić katolickie małżeństwo. Są ludzie, porównywujący małżeństwo do kupna krowy, którą się odsprzedaje, jeśli się gospodarzowi nie spodoba.

Przeciw takiemu pojmowaniu małżeństwa winni zaprotestować wszyscy szlachetni mężczyźni, bo nie jest zgodne z ich godnością ludzką upodabniać się do zwierząt. Głos protestu winni podnieść wszyscy mężczyźni dla miłości swoich matek, wszyscy ojcowie dla miłości swych córek, wszyscy dobrzy mężowie dla miłości swoich żon!

Przeciw ślubom cywilnym winny zaprotestować przedewszystkiem niewiasty, bo ślub cywilny grozi im niewolą, spodleniem, rozpaczą i nędzą. Znane jest upokorzenie niewiast w ostatnim wieku np. we Francji: Tam żona nie śmie mężowi uwagi zwrócić, z obawy, by nie wszczął procesu rozwodowego.

Winny zaprotestować dzieci, bo biedne na świecie są sieroty, ale biedniejsze stokroć te dzieci, które w rodzicach mają gorszycieli.

Winni zaprotestować starcy, bo niema dla nich spokojnej śmierci w podminowanej rodzinie.

Winien głos sprzeciwu przeciw ślubom cywilnym podnieść cały naród, bo prawdziwa kultura, tradycja, oszczędność, praca i miłość ojczyzny tylko w rodzinie katolickiej jedyną mają podporę.

KĄCIK DOBRYCH MYŚLI.

Czego nie można zmienić, trzeba przetrwać...

❃ ❃ ❃

Prawdziwa miłość skłania człowieka do poświęceń. Miłość bez poświęcenia jest samolubstwem.

❃ ❃ ❃

Przekonań swoich trzeba bronić z zapałem, ale nigdy z nienawiścią do przeciwnika. Po miłości poznaje się chrześcijanina.

zebrała *Helena Szafrańska.*



POLSKA.

Z rokowań konkordatowych.

Rokowania preliminarne w sprawie zawarcia konkordatu między Polską i Stolicą Apostolską są na ukończeniu. W związku z konkordatem mają być wprowadzone niektóre zmiany administracyjne w Kościele katolickim w Polsce.

Polska ma być podzielona na 4 metropolje:

1) Metropolja Gniezno obejmie djecezje Gnieźnieńską, Poznańską, Chełmską i Kujawsko-Kaliską.

2) Metropolja Lwowska: Diecezje Lwowską, Tarnopolską, Stanisławowską, Przemyską i Żytomierską.

3) Metropolja Warszawska: Diecezję Warszawa, Lublin, Podlasie, Łódź, Sejny, Łomża, Wilno i Mińsk.

4) Metropolja Krakowska: Diecezję Kraków, Tarnów, Kielce, Częstochowa i Śląsk.

Polska posiadałaby więc 4 arcybiskupstwa i 22 diecezji. W kołach watykańskich przypuszczają, że ilość kardynałów polskich zostanie powiększona.

— Liga katolicka w Poznaniu przygotowuje na 8 lutego 1925, po wszystkich parafjach wiejskich i miejskich akademję czyli wieczornicę poświęconą wzmocnieniu idei jedności Kościoła rzymsko-katolickiego.

FRANCJA.

Organizacja Lig parafjalnych.

Za przykładem diecezji strasburskiej i dzielnego ludu alzackiego powstają w całej Francji katolickiej ligi parafjalne, których naczelne kierownictwo organizacyjne spoczywa — jak już pisaliśmy — w rękach generała Castelnau. Celem tych nowych organizacyj jest w myśl słów Piusa X **„złączyć wszystkie siły katolickie na terenie religijnym, a nie politycznym, aby wszelkiemi środkami sprawiedliwemi i legalnemi zwalczać cywilizację pogańską, przywrócić naukę Jezusa Chrystusa w rodzinach, w szkole, w społeczeństwie, a przez to samo sprawić, aby i prawa w Państwie były dla wszystkich sprawiedliwe“.**

Akcja katolicka w myśl tych słów Ojca św. pojęta musi się łączyć z akcją polityczną i dążyć do poprawienia ustawodawstwa państwowego. Listy biskupów francuskich, które od lat długich prawie nigdy tej konieczności połączenia akcji katolickiej z polityczną nie podkreślały, dzisiaj przepełnione są uwagami na ten temat. Począwszy od kard. paryskiego Dubois, a skończywszy na ostatnim biskupie, dziś wszyscy piszą:

„Musimy domagać się zniesienia ustawy o ślubach cywilnych i rozwodach,

Musimy walczyć o utrzymanie katolickiej szkoły,

Musimy dążyć do zmiany ustawodawstwa odnośnie do Kongregacji Zakonnych“.

To ostatnie żądanie jest dziś tem popularniejsze we Francji, że zakonnicy wszystkich odzieni dali w czasie wojny dość dowodów poświęcenia się dla miłości bliźniego.

My w Polsce dzisiaj też organizujemy obóz katolicki. Mała tylko różnica między naszą a francuską organizacją w programie: Tam łączą się aby odzyskać to, co utracili, a my łączymy się, aby później „nie odzyskiwać“, ale bronić tego, co za skarb dla Kościoła i narodu uważamy.

ANGLJA.

Protestanci o Roku jubileuszowym.

Największy dziennik angielski „Times“, organ protestancki, zamieścił z okazji otwarcia Roku świętego artykuł p. t. „Jubileusz rzymski“. — W artykule tym nacechowanym życzliwością i głębokiem uznaniem dla pracy Kościoła rzymskiego, czytamy m. in. następujące słowa: „Jubileusz rzymski, to wielka i uroczysta chwila. Europa, żyjąca za czasów Leona XIII, który w r. 1900 zamknął ostatni jubileusz, ta Europa już dziś nie żyje, jak nie żyje Europa Reformacji ani Europa rewolucji francuskiej. W dzisiejszych czasach, kiedy cały świat niespokojnem okiem spogląda przed siebie i za siebie, kiedy wstrząśnienia ostatniej wojny światowej nowe wzbudziły ideje i nowe uczucia, w tych czasach Kościół rzymsko-katolicki zwołuje swe dzieci na wspólne błagalne modlitwy. Większość narodu angielskiego nie należy do wyznania rzymsko-katolickiego,nie zachowuje jego obrzędów ani nie odmawia jego wzniosłych modlitw na wyznaczone przez Ojca św. intencje. Jednakże i my (protestanci) możemy modlić się z Piusem XI i z wyznawcami Kościoła rzymsko-katolickiego o pokój i o dobrą wolę na ziemi“.

Taki sposób wyrażania się o Kościele rzymsko-katol. na szpaltach dziennika protestanckiego, czytanego przez cały świat, dowodzi iż połączenie się świata chrześcijańskiego w jedną owczarnię pod jednym Pasterzem, należy do realnych wypadków przyszłości. Obowiązkiem naszym jest przez modlitwę i pracę ten moment przyspieszyć.

RZYM.

Pierwsze pielgrzymki.

Codziennie przybywają już do „Wiecznego miasta“ pielgrzymi ze wszystkich stron świata. Niezwykły trud czeka Ojca św., by prócz swoich codziennych zajęć i trosk, znalazł jeszcze chwilę czasu na przyjmowanie pielgrzymek. Przybyło już do Rzymu kilka pielgrzymek francuskich, jedna hiszpańska i dwie niemieckie.

Komitet Polski donosi, że zgłosiło się na pielgrzymkę przeszło 5.000 osób z różnych sfer społeczeństwa całej Polski. Na przewiezienie wszystkich do Rzymu potrzeba 11 pociągów. Ze względów technicznych równocześnie przewiezienie wszystkich i ulokawanie w Rymie jest niemożliwe.

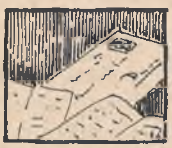
Uchwalono tedy na posiedzeniu pełnego Komitetu urządzić kilka pielgrzymek w różnych czasach. Wyjazd pierwszej grupy około 1.500 osób z całej Polski w trzech pociągach nastąpi 27-go kwietnia 1925 r. Następne grupy 500—600 osób będą wyruszały po kolei w odstępach czasu, które poda się do publicznej wiadomości w najbliższym czasie.



Ojciec św. przyjmuje pielgrzymki.



GŁOSY NASZYCH CZYTELNIKÓW



Szumsko, ad Raków Kielecki.

WYKREŚLANIE ŚWIĘTYCH.

Bardzo byłbym wdzięcznym Szanownej Redakcji za łaskawe umieszczenie choćby od siebie uwagi o nowem bałamuceniu ludzi mniej inteligentnych, z którem się spotkałem. Chodzi tu o wiadomość, iż święci „z prostego stanu“ mają jakoby być wykreśleni z kalendarza przez Ojca Świętego z wyjątkiem św. Izydora (Oracza), a natomiast mają być zostawieni tylko święci z pośród królów i panów. Z agitacją tą spotkałem się w listopadzie na kolei Kielce—Kraków i w grudniu na kolejce Jędrzejów—Staszów, co wywoływało w obu wypadkach oburzenie pasażerów III-ciej klasy.

Włodzimierz Jelski, słuch. filoz.

Dop. Red.: Wiadomości takie są obliczone przez wrogów Kościoła katolickiego na głupotę ludzi. — Wszak musiałby w takim razie Ojciec św. najpierw Pana Jezusa wykreślić, gdyż był ze stanu biednego, następnie wszystkich Apostołów, bo byli rybakami. Kościół w określaniu świętych nie kieruje się względami na bogactwo lub ubóstwo, gdyż ci święci już nie żyją, ale na cuda i na ich życie cnotliwe.

Kraków, dnia 6 stycznia 1925 r.

Na wstępie mego listu ślę Szan. Redakcji z głębi serca najserdeczniejsze — niekłamane życzenia owocnej pracy.

Proszę o umieszczenie następujących uwag:

Czy nie można-by urządzać, tak, jak to dawniej bywało wiele lat przed wybuchem wojny, pogadanek religijnych i katechizmowych dla młodzieży w świątyniach Pańskich lub w salach klasztornych?

Dziś, kiedy tyle się mnoży sekt, czy staramy się przeciw temu wszystko czynić?

Księża proboszczowie i przeorowie informowali-by młodzież o czasie, gdzie się będą odbywały katechizmowe nauki, a nie wątpię, że i starsi-by na takie nauki też przybywali.

Łączę wyrazy głębokiego szacunku **Cieszyński.**

Pacanów, 8 stycznia 1925 r.

Jak się też Szan. Redakcja o moim adresie dowiedziała? Bo przecież nie prosiłem o pismo, a otrzymałem i to pocztą. Ale jestem szczerze rad, że „Dzwon“ (może byłoby lepiej samym Dzwonem nazwać tę piękną gazetkę) i w naszym Pacanowie będzie budził do życia czynnego.

„Bóg zapłać“ za gazetkę, zaraz wysłałem prenumeratę. W redakcji się napewno uśmieją, że otrzymali zamówienie z Pacanowa, gdzie Kozy kują. Bo kują, boć i ja się nazywam Koza, a jestem kowalem. Obym wam z moją prenumeratą klepnął na wielki rozkwit tego miłego pisemka.

Z Bogiem! **Andrzej Koza.**

Przegląd tygodniowy.

Gdy się człowiek przejdzie po Francji i po Anglji, tam porozmawia z ludźmi i przeczyta gazety, prędko się spostrzeże, że między temi potężnemi państwami są jakieś nieporozumienia, chociaż na papierze wypisana jest wielka przyjaźń.

Anglja ciągle narzeka,

że ma za dużo bezrobotnych, że ma zastój we własnym handlu i przemyśle z powodu wysokiego kursu swego pieniądza, a jeszcze więcej z powodu wolnego handlu, co tańszym towarom amerykańskim i niemieckim pozwala na zalewanie Anglji obcemi wyrobami. Z zazdrością mówią Anglicy o Francji, gdzie niema bezrobocia, ani zastoju w przemyśle i choć wojna zrównała z ziemią wielką szmatę Francji, na miejscu starych ruder powstały nowe i piękne wioski i miasta. Już kilka lat zarzucają niektórzy angielscy politycy bohaterskiej Francji, że kosztem Niemców chce przepych u siebie zaprowadzić. W ostatnich dniach te docinania przybrały niebezpieczną formę. Powodem kłótni były

długi sojuszników w Ameryce,

która się od dłuższego czasu na darmo domaga, aby ją Anglja, Francja i Włochy zaczęły wypłacać. Teraz się dopiero widzi, kto wygrał najwięcej w wojnie światowej. Francja i Włochy są zadłużone w Anglji i w Ameryce, ale i Anglja ma wielkie długi w Stanach Zjednoczonych. Francja bez przestania powtarza: będę płacić, jak mi Niemcy zapłacą. A ponieważ Niemcy potrafiły dotąd wykręcać się od zapłaty, ani Anglja ani Ameryka nic od Francji nie otrzymały. W ostatnich tygodniach atoli Stany Zjednoczone zagroziły Francji, że nie dadzą jej pożyczki, o którą się ubiega — o ile nie rozpocznie płacić swoich długów. I Francja zapowiedziała, że jest gotowa do amortyzacji swych długów w Ameryce.

Wywołało to burzę w Anglji,

od której Ameryka domaga się również ostro pieniędzy. Anglicy zaczęli krzyczeć do Francji: płać i nam, bo żądają od nas dolarów. Położenie było przez kilka dni bardzo poważne. Obawiano się zerwania stosunków przyjacielskich. Niemcy się cieszyli, ale trochę zawcześnie, bo ten bardzo twardy orzech długów międzysojuszniczych został szczęśliwie schowany w szufladzie na dwa lata. W Paryżu odbyła się wspólna konferencja ministrów skarbu, gdzie

Ameryka zagrała panią

i zgodziła się, aby ją pomału wypłacano pieniądzmi od Niemców otrzymanemi.

Traktat wersalski zobowiązał Niemcy, że musiały przepuszczać towary z Alzaji i Lotaryngji bez cła w głąb Niemiec, ale tylko na lat pięć. Termin ten upłynął i obecnie przemysł żelazny Alzacji będzie przed niepewnem jutrem, jeżeli Niemcy nie chcieliby zawrzeć układu handlowego z Francją. Rokowania w tej ważnej dla Francji sprawie trwają w Paryżu. Dotąd nie wiadomo, co będzie. Ogólnie spodziewają się

ostrej wojny celnej

między Francją i Niemcami, co zaogniłoby i tak naprężone stosunki pokojowe w naszej Europie.

Niemcy od miesiąca nie mogą utworzyć rządu. Dawny kanclerz, Dr Marx, męczył się długo, aby sobie dobrać ministrów, aż wkońcu złożył misję utworzenia gabinetu. Jest rzeczą ciekawą, że w protestanckich Niemczech grupa katolickich posłów sejmowych odgrywa tak potężną rolę w polityce. Dr Marx i jego następca Dr Luther, są bowiem członkami katolickiego centrum. Rząd nie może się utworzyć z powodu braku większości w parlamencie. Tak więc i w Niemczech

sposób rządzenia wyłącznie przez posłów jest ciężarem

dla kraju, jak i u nas.

W **Jugosławji** rozgrywa się ostra walka między Serbami i Chorwatami. Te dwa słowiańskie narody, mówiące tymsamym językiem, ale odrębnych przekonań religijnych (Serbowie schismatycy, Chorwaci katolicy), nie mogą uporządkować swego stosunku życia państwowego. Serbowie przez ucisk katolicyzmu i narzucanie swej wschodniej kultury wyżej pod tym względem stojącej Chorwacji, zagnali prawie że cały naród chorwacki do obozu Radicza, nieprzejednanego wroga Serbów i dążącego do niepodległości Chorwacji, albo przynajmniej federacji. Radicz przebrał w środkach walki. Zapisał się do bolszewików, co rząd serbski wykorzystał i pod pozorem bezpieczeństwa granic Jugosławji rozwiązał silną partję Radicza. Wywołało to

ogromne oburzenie w całej Chorwacji.

Wybory w takim napieprzonym nastroju mogą przynieść dla Serbów niemiłe niespodzianki. Jugosławja cierpi na groźną chorobę: na manję wielkości Serbów, którym się zdaje, że tylko oni mają prawo rządzenia na Bałkanach. Oby ta choroba nie była śmiertelną dla sympatycznej dla nas Jugosławji.

We Włoszech

Mussolini

po załamaniu się, powstał na nogi, wygłosił ognistą mowę i zapowiedział bezwzględną walkę z gazetami i ludźmi na rząd napadającymi. Jego przeciwnicy wydali znów manifest do narodu przeciw bezprawiu, jakiem Mussolini krajem rządzi. Roi się we Włoszech od gwałtownych mów, wystąpień i zarządzeń. Jest to sposób rządzenia brzytwą, która może w każdej chwili puścić krew z namiętnych żył włoskich. Bardzo niebezpieczne rządy!

Zawody listowe „Dzwonu Niedzielnego“.

Jakie są złe i dobre strony polskich jarmarków?

Administracja „Dzwonu“ ustanowiła dla swoich Czytelników trzy nagrody:

I. nagroda 50 zł., II. nagroda 30 zł, III. nagroda 20 zł.

Warunki uzyskania nagrody:

1) Trzeba być prenumeratorem „Dzwonu Niedzielnego“ i uiścić zgóry przynajmniej półroczną przedpłatę, t j. 3 zł 50 gr.

2) Trzeba opisać prosto, po swojemu, jakie są złe i dobre strony naszych jarmarków.

3) Listy należy przysłać do redakcji „Dzwonu Niedzielnego“ (Kraków, Sienna 5) najpóźniej do 31-go stycznia 1925.

Po przyznaniu i rozdaniu nagród **„Dzwon Niedzielny“ umieści fotografje zwycięzców.**

U NAS W POLSCE

zaczynają dołki kopać pod p. Grabskim, zamiast prosić Boga, aby mu dał jak najlepsze zdrowie i światłego rozumu. Z nędzy upadku marki wyprowadził nas do znakomitego złotego, mógłby obecnie dalej rozwinąć swój system odrodzenia gospodarczego i przemysłowego, ale stronnictwa, które nie mogą znieść, że uzdrowienia Polski dokonał rząd bezpartyjny, chcą koniecznie stworzyć rząd parlamentarny, poselski, aby znów rządzić nieudolnie. P. Grabski uspokoił nastroje społeczeństwa, partyjnicy chcą znów

rozpętać walkę nienawiści partyjnej.

Dużo krzyku narobiło rozporządzenie o rekwizycji mieszkań dla wojskowych. Jest smutną rzeczą, że obrońcy Ojczyzny nie mają gdzie mieszkać po miastach, ale branie gwałtem mieszkań przypomina praktyki bolszewickie, czego nam nie potrzeba.

Wśród żydów w Polsce

wre ostra kłótnia

o język wykładowy w szkołach żydowskich. Jedni są za hebrajskim (którym żydzi nie mówią dzisiaj), inni zaś za żargonem, jaki słychać na Kazimierzu w Krakowie i na Nalewkach w Warszawie. O ile już mają być odrębne szkoły dla żydów, to niechże się uczą po hebrajsku. Żargon wychowuje językowo nie tyle żydów, ile Niemców.

W przeszłym tygodniu **polskie skrzynki pocztowe** w Gdańsku stały się sławnemi. W myśl traktatu Wersalskiego Polska ma prawo do urzędu pocztowego w wolnem mieście Gdańsku. Prusakom się nie podobały rozmieszczone po ulicach polskie skrzynki pocztowe i pozrywali je, czem popełnili polityczną obrazę Polski. Zuchwali Prusacy musieli przeprosić, a skrzynki zostaną jako zwiastuny spolszczenia naszego Gdańska.

Pożyczka w Ameryce jakoś koślawo toruje sobie drogę. A ludzie tak czekają na pieniądze! Ja też. **Wujaszek.**

KRONIKA.

OD ADMINISTRACJI. Numer obecny wydajemy jako numer zwykły, objętości 16 stron. Prosimy o rychłą przedpłatę, celem uregulowania nakładu.

CHIŃSKI KALENDARZ. Nowy rok w Chinach przypada na 13 lutego wedle naszego kalendarza. Po nowym roku Chińczycy obchodzą dziesięć świąt jedno po drugiem. Pierwsze święto to post bardzo surowy, w drugiem, zabawy publiczne, często na koszt państwa, w trzeciem t. zw. „świńskie święto“, w czasie którego wolno jeść tylko mięso świńskie. Następne dni mają swoje specjalne potrawy i tem się różnią od drugich. Wiadomo, że na 500 miljonów Chińczyków dopiero około 2 miljony 500 tysięcy jest katolików.

BURZE NA ATLANTYKU. Z początkiem stycznia były niesłychane burze na oceanie atlantyckim, zwłaszcza w okolicach Anglji. Starzy marynarze takich burz nie pamiętają.

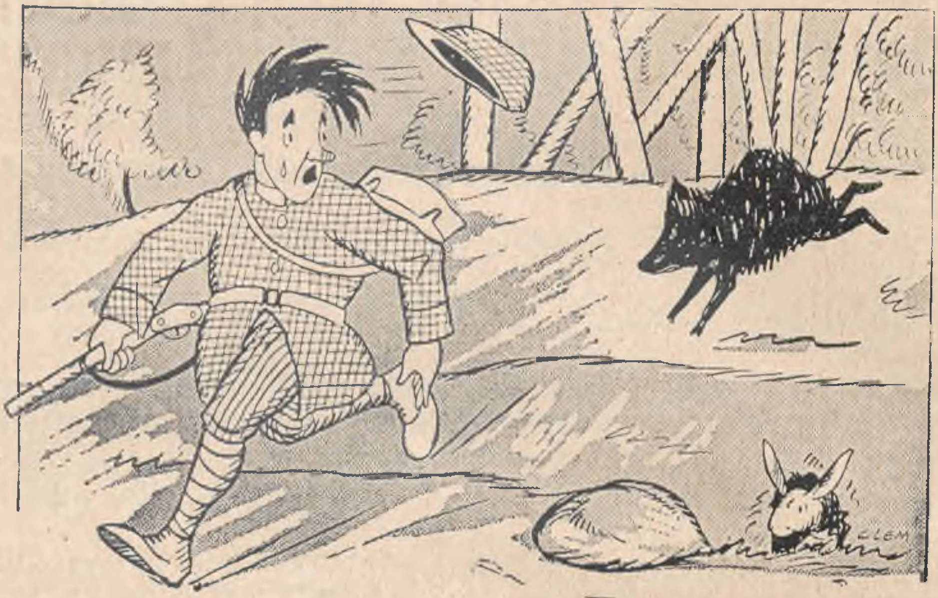
W Nowym Jorku z końcem grudnia spadł taki śnieg, iż ruch uliczny musiał być gdzieniegdzie przerwany.

44 SŁOWA W UCHU IGIELNEM. Chodzi tu o prawdziwą, małą igłę, do której ucha zmieści się list ze 44 słów ułożony. Tak misterne pismo przedstawiano jako udoskonalenie techniki pisarskiej na uniwersytecie w Waszyngtonie. Aby litery tego listu odczytać, trzeba mieć soczewkę powiększającą 88 razy.

W MAŁEJ BELGJI liczba członków Stowarzyszenia młodzieży katolickiej przekracza 30.000. Z tylu tysięcy latorośli wyrasta tysiące silnych drzew, z których dzielni Belgijczycy postawili tak wspaniały gmach życia katolickiego.

CO TO SĄ TAKSYFONY? Prasa paryska skarży się, że na ulicach Paryża jest za mało taksyfonów, t. j. telefonów automatycznych, służących dla publicznego użytku za wrzuceniem małej „taksy“ (10 groszy). Gazety francuskie podają, iż na ulicach Londynu znajduje się 17.000 taksyfonów dla publiczności, w Chicago 38.000,a wogóle w Ameryce 1,000.000! --

Zagadka obrazowa.



Walka z pornografją w Polsce. Gdzie zwycięzca?

A u nas, w kulturalnym Krakowie niema ani jednego! Nawet aparat telefoniczny należy jeszcze do rzadkości.

ZMIANY W GEOGRAFJI. Od 1 stycznia 1925 powinno się pisać zamiast Chrystjanja (w Norwegji) **Oslo,** zamiast Rosja — **Federacja Republik Sowieckich.**

OSTATNI TERMIN WYMIANY MAREK. Ministerstwo Skarbu przypomina, iż ostateczny termin wymiany marek polskich na złote upływa dnia 31-go maja 1925 r.

W DZIEŃ KALEKA — W NOCY HULAKA. Onegdaj przodownik 10 komisarjatu w Warszawie zauważył przed jednym z domów przy ul. Nowy Świat kalekę, siedzącego na chodniku z podwiniętemi nogami i głośno wzywającego litościwych przechodniów o datki. Przodownik przypomniał sobie, iż widział już owego młodego żebraka — tylko. że wówczas nie był on dotknięty kalectwem nóg, jeno ślepotą, polecił więc posterunkowemu odprowadzić go do komisarjatu... Tu ustalono, iż jest to niejaki Roman Rogalski, 26-letni wykpigrosz, który zarobione w dzień na miłosierdziu ludzkiem pieniądze — w dobrem zdrowiu przepijał nocą w towarzystwie wesołych dam, oczywiście przebrawszy się przedtem z żebraka na „dżentelmena“.

Byłby już najwyższy czas, aby społeczeństwo uregulowało u nas kwestję żebractwa na ulicach.

POŚWIĘCENIE KAPŁANA. W pewnej wiosce włoskiej niedaleko Ankony przerwał się przewód elektryczny i iskry zaczęły się sypać na dom, grożąc pożarem. Proboszcz tej wioski, który właśnie tędy przechodził, widząc niebezpieczeństwo ,pochwycił za drut, by go oddalić od domu, lecz w tej samej chwili padł trupem rażony prądem elektrycznym. Wieś jednak gęsto zabudowana została uratowaną od pożaru.

RZEŹBY Z 3.500 LAT PRZED CHR. Niedaleko Chrystjanji, w miejscowości Stjördal, znaleziono na skałach Jirskich tajemnicze rzeźby z epoki bronzowej, które wedle znawców mają pochodzić z 3.500 lat przed Chr. Przeważnie przedstawiają one łodzie wojenne, wozy dla rycerzy, zbroję i t. p. Uczeni mówią, że rzeźby te pochodzą od Greków, którzy od strony Morza Czarnego korytami rzek przywądrowali aż do Skandynawji.

KONGRES TOMISTÓW W RZYMIE. Od 15 do 20 kwietnia 1925 r. odbędzie się z okazji Roku jubil. kongres filozofów katolickich, opierających swoją naukę na dziełach św. Tomasza z Akwinu. Komitet organizacyjny wyznaczył kilka tematów do opracowania, jak np. styczność między naukami fizycznemi a filozofją naturalną, jak wykładać naukę o myśleniu. Każdy, kto chce wziąć udział w kongresie, winien nadesłać swoje uwagi na piśmie na powyższe tematy pod adresem M. S. Talamo, via dell Ulmila 46, Roma.

PRZYKŁAD OBYWATELSKIEJ PRZEDSIĘBIORCZOŚCI. W Belgji pewne Towarzystwo automobilowe nie mogąc się doprosić u rządu naprawy kilku dróg dla ruchu automobilowego nieodpowiednich, samo zmobilizowało robotników i rozłożywszy koszta na każdego członka Towarzystwa, przystąpiło do pracy. Koszta zwrócą Towarzystwu ci, co z komunikacji automobilowej na tych drogach będą korzystali.

20 MILJONÓW SZCZURÓW zabito w Anglji podczas ostatniej wojny-nagonki na tych szkodników gospodarstwa domowego. Trzebaby i u nas pomyśleć o czemś podobnem.

Odpowiedzi Redakcji.

N. F. w Rzep. W tej sprawie napisać trzeba do Państwowego Urzędu Kontroli Ubezpieczeń, Warszawa, Nowy Świat l. 69.

Józef Chajduczak w L. Opłaty stemplowe od poświadczeń odbioru na mocy rozporządzenia Ministerstwa skarbu z dnia 28 kwietnia 1924, § 2 e, wynoszą do 50 zł — 1 grosza, do 500 zł — 10 gr, do 1000 zł — 20 gr. Od każdego następnego tysiąca o 20 gr więcej.

N. N. z Radomia. Korespondencji niepodpisanych żadna redakcja nie zamieszcza.

Prof. M. w W. Odpowiedź listownie.

Józef Lasko

Kraków — Mikołajska 5.

Biuro techniczne

i 42

Zakład instalacyjny

dla wodociągów, gazu i ogrzewania.

Projektuje i wykonuje wszelkie roboty
:: w zakres ten wchodzące ::

Magazyn obuwia

dawniej JANA REBSZ

obecnie **R. ISSMER**

Posiada na składzie **wykwintne obuwie**, damskie i męskie oraz dziecięce w wielkim wyborze. Wykonuje i na zamówienia.

Kraków, Florjańska 17.

TOMASZ MĘŻYK

Kraków, Plac Szczepański 8.

Skład materiałów, **farb, lakierów i pokostu. Szczotki** do froterowania małe i duże żelazne, szczotki do zamiatania włósienne, **zmiotki, miotły** ryżowe, szczotki, wycieraczki, **gąbki** szkolne, **kreda,** lakier do tablic. 14

Skórki jelonkowe, flanela itp.

Sprzedaż produktów naftowych oraz aszy owych, garbniki do wyprawiania skór, chemikalja. Drzewo żółte, czerwone i ekstrakt drzewny.

Zakład wyrobów ślusarskich artystycznych i budowlanych

Jan Oremus

Kraków, Rakowicka 15.

przystanek kolei elektrycznej 67

Telefon 2518.

Wykonuje wszelkie roboty w zakres ślusarstwa wchodzące. Ceny konkurencyjne.

Portmonetki
Pugilaresy
Torebki
Torby ręczne, Walizki
poleca
Stefan Porębski Rynek 32
Kraków

B. Czapliński

Kraków, Szewska 2.

Handel papieru

i przyborów piśmiennych.

Wykwitne stroje cywilne i wojskowe

wykonuje firma 59

Jan Sajak, Kraków, Karmelicka 39.

Futra damskie i męskie, czapki perskie według najnowszych modeli, oraz serdaki zakopiańskie

poleca firma: 5

W. Sznajdrowicz

Kraków, Rynek Gł. 29.

Redaktor naczelny i odpow. Ks. Dr. Franciszek Mirek. Wydawca za Kat. Związek Wydawniczy: Ks. Ferdynand Machay
Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.